GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 31. VII. 1938 | Redaguje Komitet | Rok XLV. Nr. 31.

Treść numeru:

ŻYDZI — CHRZEŚCIJANIE

Temat ten obiegł w ostatnim czasie całą prawie prasę polską. Oświetlono go z różnych punktów widzenia. Nie będziemy zatem nowatorami ni w poruszeniu samego tematu, ni nawet w sposobie omówienia go — argumentach, wnioskach. Chodzi nam raczej o podanie w krótkiej formie a w jasnych słowach tego wszystkiego, co prasa podawała per longum et latum. I o zebranie w jedną całość rozrzuconych po różnych pismach najbardziej przemawiających nam do przekonania wywodów.

Żydzi mają do chrześcijaństwa takie same prawo, jak każdy inny naród. A i naszym obowiązkiem jest dopomagać Żydom do nawrócenia się, jak pomagamy innym narodom niewiernym. Dbać trzeba tylko o to, by to nawrócenie się było szczere, rzeczywiste. Dla każdego Żyda szczerze nawracającego się powinniśmy mieć szacunek, dla neofity obłudnego, z interesu — pogardę.

Faktem jest, że choć większość „nawróceń się“ żydowskich jest podejrzana, trafiają się jednak jednostki szczerze nawrócone i prawdziwie katolickie. Te jednostki powinniśmy przyjąć po bratersku do społeczności chrześcijańskiej. Ale to nie znaczy jeszcze, byśmy je musieli przyjąć do społeczności polskiej. Chrzest uczynił z judaisty chrześcjanina, ale nie uczynił z Żyda Polaka.

Wyjątkowo może jakiś Żyd tak duchowo zróść się z narodem polskim, że włączenie go do społeczności polskiej jest możliwe i pożyteczne. Oddajmy co do tego punktu głos jednemu z konwertytów:

„Katolikiem może zostać każdy człowiek, natomiast stać się człowiekiem innego narodu, to sprawa bardziej zawiła. Naród formuje się całymi wiekami, wieków też potrzeba, aby jednostka mogła naprawdę zerwać z jednym organizmem narodowym i wejść naprawdę w skład innego narodu. U oddzielnie wziętych jednostek asymilacja jest wprawdzie w wyjątkowych wypadkach możliwa, ale koniecznym warunkiem szczerości jest zupełne odseparowanie się od żydowskiego środowiska i ponadto przejęcie się misją służenia Polsce“ („Przegląd Powszechny“).

Zbytni napływ Żydów do polskości (nawet szczerze spolszczonych) byłby dla nas szkodliwy, bo duchowość żydowska jest inną od duchowości polskiej (a nawet aryjskiej), groziłoby nam wypaczenie naszej psychiki narodowej, zanieczyszczenie obcymi pierwiastkami naszego typu narodowego.

Miscelanea

Nim się skończy sezon!

„Obserwując mieszkańców „księżówek", widzi się przeważnie starych znajomych, którzy rokrocznie wakacje na letniskach spędzają. Znikomy to procent w ogólnej sumie duchowieństwa. Utarło się bowiem przekonanie, że wyjeżdżać do letnisk powinni tylko chorzy, lub ci, co gdzieindziej nie mogą wakacyj spędzić. Inni, jeżeli korzystają z urlopu, to spędzają go raczej wśród rodziny, lub gdzieś na plebanii u kolegi. Fałszywe to przekonanie. Nasze domy wypoczynkowe, to nie są tylko lecznice, czy przytułki letnie dla mieszczuchów, lecz to są także środowiska, w których kapłani powinni się gromadzić celem wzajemnego poznania się, celem wymiany myśli, zbliżenia się do siebie, odświeżenia nie tylko sił fizycznych, ale i moralnych. Zasiedzi się niejeden proboszcz czy wikary w swojej parafii, odcięty od świata, zakostniały w swych poglądach, niech zjedzie zatem na wakacje do „księżówki", niech zapozna się z konfratrami z innych diecezyj i dzielnic, z pracownikami na innej niwie pracy kapłańskiej, a z pewnością wróci do siebie z rozszerzonym widnokręgiem umysłowym". *(Z listu letnika).*

—o—

Pisz!

„Czasy nasze wymagają więcej obrońców p i ó r e m, aniżeli głoszących prawdę z kazalnicy" (Pius IX).

„Pisz artykuły! One więcej przyniosą korzyści, niż kazania — bo, gdzie nie dosięgnie kazanie, tam dosięgnie gazeta" (Leon XIII).

„Moi poprzednicy błogosławili oręż chrześcijańskich rycerzy, ja wolę prosić o błogosławieństwo boże dla pióra publicysty katolickiego". (Pius X).

„K a ż d y duszpasterz jest zarazem „urodzonym korespondentem" tej miejscowości". (Z Listu pasterskiego jednego z biskupów).

—o—

W dawnych bibliotekach duchownych.

Rozkosz prawdziwą stanowi zwiedzanie dawnych bibliotek duchownych. Wszystko świadczy o pietyzmie dla książki: i sklepiona sala, zabezpieczająca książki przed ogniem, i freski, zdobiące sklepienie, i rzeź-

Listy w sprawach kościelnych

(Copyright by „Gazeta Kościelna")

Wśród protestantów

Między obozem katolickim w Polsce a protestanckim jest tak wielka przepaść, jak rzadko w którym kraju. Poprostu obydwie strony się nie znają, a raczej, o ile pastorzy ewangeliccy doskonale orientują się nie tylko w hierarchii, ale i wogóle w sprawach katolickich, pilnie też studiują prasę katolicką, o tyle o protestantyzmie, polskim w szczególności, naogół bardzo mało wiemy, a przynajmniej nic takiego, co odsłaniałoby prawdziwe oblicze protestantyzmu.

Mówiąc o protestantyźmie, mamy na myśli nie tylko ewangelików-augsburskich i ewangelików-reformowanych, ale także ewangelików unijnych, metodystów, baptystów, adwentystów itp. Jeżeli jednak chodzi o polskie społeczeństwo, to ono naprawdę interesuje się jedynie ewangelicyzmem augsburskim i reformowanym czyli t. zw. kalwinizmem. To są bowiem najstarsze, najliczniejsze i najwpływowsze oraz uznane przez państwo wyznania protestanckie.

I.

Najsilniejszym jest Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce, który został uznany przez Państwo Polskie w drodze osobnej ustawy, a którego superintendent dr Juliusz Bursche pozyskał prawie nawet tytuł biskupa. Początki projektu ustawy tego kościoła sięgają jeszcze lat 1922-3, kiedy zbierano się na Synod Konstytucyjny. Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z 25 listopada 1936 r. dał polskim luteranom „Ustawę o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej". Najwyższą władzę w tym kościele stanowi Synod, który się składa z 54 członków, a więc z biskupa, ze świeckiego viceprezesa Konsystorza, z delegata wydziału teologii ewangelickiej U. J. P., z delegata duszpasterstwa wojskowego, z 15-stu delegatów ogółu proboszczów ewangelickich, z tyluż delegatów świeckich od parafij, ale tylko z 6-ciu diecezyj oraz z 5-ciu nominatów. Synod wyłania z siebie stały Wydział Synodalny z 3-ech członków oraz najwyższą władzę administracyjną — Konsystorz, który ma się składać z 6 osób czyli biskupa i zastępcy oraz po dwóch członków Polaków i dwóch Niemców. Terytorialnie Kościół ten dzieli się na 10 diecezyj, na czele których stoją zgromadzenia senioralne, których prezydium stanowi zawsze: senior, konsenior, kurator i vicekurator. Nadto jeszcze istnieje osobna diecezja wojskowa czyli Główny Urząd Duszpasterstwa Wojskowego Wyznania Ewangelicko-Augsburskiego w Departamencie Wyznań Niekatolickich Ministerstwa Spraw Wojskowych.

To byłby obraz formalny, ale faktyczny przedstawia się zgoła odmiennie. Zasadniczo obóz luterański w Polsce, posiadając w swym łonie 68% Niemców świadomych i w bardzo dużym stopniu zhitleryzowanych, jest rozdarty wewnętrznie. Mało tego, że Niemcy prawie że się wyodrębnili, a pastorzy niemieccy stworzyli potężną własną organizację z siedzibą w Łodzi t. zw. „Arbeitsgemeinschaft der deutschen Pastoren" — idą oni dziś pod komendą „Volksverbandu" i podobnie zachowują się jak pastorzy niemieccy w kraju sudeckim w Czechosłowacji pod kierunkiem Henleina, który — o ile to wszyscy wiedzą — jest także prezesem Związku wszystkich zagranicznych Niemców. Nieliczna garsteczka pastorów, odrzucających postulaty rasizmu i nacjonalizmu niemieckiego, jest tak znikoma, że nie może być brana w ogóle pod uwagę.

W naszych rozważaniach najściślej o b j e k t y w n y c h, a mających na celu zobrazowanie najuczciwsze rzeczywistości w tym obozie, każe nam

stwierdzić, że 32% Polaków w Kościele Ewangelicko-Augsburskim, nie zupełnie dopolszczonych asymilantów lub Polaków pochodzenia niemieckiego lub z rodzin mieszanych (skąd inąd bardzo dobrych patriotów polskich, co podnosimy z poczucia prawdy i sprawiedliwości) jest skłóconych do tego stopnia, że obóz polskich luteran, gdyby nie prerogatywy ustawowe i pomoc rządowa, nigdy nie ostałby się Niemcom. Z wielu grup i frakcyj, jakie możemy rozpoznać w obozie luterskim, zasadniczo zasługuje na uwagę: znaczna, grupa „konsystorska“, popierająca superintendenta Burschego oraz stronnictwo naczelnego kapelana wojskowego ks. pułkownika Feliksa Gloeha.

W wojnie jaka rozgorzała o mandaty do konsystorza, a właściwie o rządy w kościele luterskim, między Polakami i Niemcami — o ile Niemcy idą solidarnie, karnie, posłuszni dyrektywom nieznanego czynnynika trzeciego, a zuchwali względem kraju, który ich żywi, karmi i obrania, — o tyle Polacy tworzą dwa obozy: jeden politykujący i dbający o powagę biskupa a drugi bardziej wyznanłowy i usposobiony względem Niemców pojednawczo w nadziei, że **taktyka ta wytrąci czynnikom hitleryzującym argumenty z ręki.**

T. zw. obóz konsystorski, grupujący się wokół superintendenta dra Juliusza Burschego, składa się z jego braci: jednego adwokata b. członka Konsystorza, jednego profesora U. J. P. z dalszej rodziny, a nawet i „wnuka“ (ożeniony z wnuczką — kuzynką Burschego) pastora Waldemara Preissa — redaktora „Przeglądu Ewangelickiego“ z Bydgoszczy oraz seniorów i zależnych od nich pastorów. T. zw. obóz konsystorski ma oparcie i w terenie i w... M. W. R. i O. P. Zarzucają temu obozowi, że zbytnio ulega nieustępliwemu i apodyktycznemu superintendentowi drowi Burschemu, a gdy jeden tylko z pastorów — Zygmunt Michelis — redaktor „Zwiastuna Ewangelicznego“ w Warszawie publicznie skrytykował taktykę „konsystorczyków“, że **uprawiają... pacyfikację pod znakiem Krzyża,** został pozwany przez konsystorz do komisji dyscyplinarnej. Ten sam pastor — Zygmunt Michelis niespełna rok temu miał głośny proces w warszawskim sądzie okręgowym z wnukiem superintendenta — pastorem Waldemarem Preissem i aż zacietrzewionych przeciwników musiał godzić... sędzia.

Ten stan rozdwojenia i rozdarcia wewnętrznego najlepiej obrazuje w Polsce polska prasa luterska, która w przeciwstawieniu do niemieckiej jest tak pokłócona, że jeden redaktor z drugim zupełnie prawie nie rozmawia. Stan wzajemnych waśni doszedł już do takiego stopnia zaognienia, że kiedy w zimie rb. na łamach jednego z tych pism rzucono projekt odbycia zjazdu porozumiewawczego prasy protestanckiej wszelkich denominacyj, to projekt spoczął w lamusie, gdyż pastorom zabrakło odwagi zasiąść przy jednym stole.

II.

Jak więc wygląda prasa luterska w Polsce?

Liczebnie — znośnie, ale treść jej i wpływy są więcej niż słabe.

Najstarszym pismem jest „Zwiastun Ewangeliczny“, redagowany przez pastora Zygmunta Michelisa. Jest on dalszym ciągiem dawnego „Zwiastuna“,

bione ozdoby szaf. Czuje się, że to miejsce wyjątkowe w klasztorze, że specjalną otoczone pieczą. I stają nam przed oczyma mnichy, czy inni duchowni, mający słabość do książki, których łączyła z kartami pisanymi czy drukowanymi nić serdeczna, żywa, którzy dla niej mieli serce, ukochanie, dla których była ona niezbędną potrzebą duszy.

Jakże wiele mówią oprawy w skórę, spotykane w dawnych bibliotekach duchownych, z wyciskami osób i ozdób renesansowych, z okuciami artystycznie wykonanymi. Jednym słowem: mamy przed sobą wszystko, na co ówczesna estetyka książki zdobyć się mogła. Wszystko to było wyczekiwane przez duchownych i gościnnie przyjmowane pod ich dachem.

Miejsce wydania książek wodzi nas po wszystkich ośrodkach ruchu drukarskiego w Europie: Augsburg, Bazylea, Bolonia, Padwa, Rzym, Spira, Strassburg, Wenecja, Kraków, Poznań, Piotrków, Wrocław itd.

Pamiętając o bogactwie dawnych bibliotek duchownych, rozumie się łatwo, dlaczego Goślickiego „De optimo senatore“ drukowano w Bazylei i Wenecji, dlaczego dzieła Kromera, Hozjusza, Solikowskiego, Sokołowskiego i Piaseckiego wychodzą nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. Gdy biblioteki miały należyty dobór książek, mieliśmy obcym coś do powiedzenia, bo szliśmy razem z Europą w postępie naukowym *(Ks. dr T. Długosz).*

—o—

Z myśli o kapłaństwie.

„Nasze posługiwanie duszpasterskie da się snadnie porównać z funkcją organizmu oddechowego przy śpiewie: najpierw zaczerpnąć, chwycić strumień powietrza, potem przez odpowiednie ukształtowanie fali głosowej — rzucić słowo zachęty, lub grom ostrzeżenia“.

. . . .

„W trybunale pokuty kapłan urzeczywistnia cud granicy jednocześnie otwartej i zamkniętej.

Zamkniętej przed najlżejszym choćby upodobaniem w samooskarżającej się nieprawości ludzkiej, przed najmniejszym pobłażaniem względem zła, przed wszelką zbyt doczesnie pojętą wyrozumiałością. A zarazem otwartej dla każdej łzy rzetelnego wyznania choćby największej zbrodni, otwartej z współczuciem dla każdej niedoli, dla tych rozpaczliwych częstokroć powikłań gnębiących rodziny i jednostki".

. . . .

„W życiu kapłana tak częste są chwile krótkich spięć. Obowiązki ponad czas i ponad siły... Nieszczęścia jedne za drugim... Wewnętrzne niezadowolenie z siebie, przygnębienie... Wtedy w głębi naszych kapłańskich serc niechaj rozbrzmiewa zawsze ten przedziwny hymn katolickiego optymizmu:

O, crux, ave, spes unica,
Paschale quae fers gaudium!"

(Ks. A. Pawłowski).

Casus pastoralis

Anna na życzenie narzeczonego przechodzi przed ślubem z obrządku grecko - katolickiego na łaciński. Przejście zgłosiła w urzędzie politycznym, który o tym powiadomił o tym powiadomił obu odnośnych proboszczy. Wobec tego proboszcz łaciński głosi tylko u siebie zapowiedzi i daje ślub. Czy mógł tak uczynić?

Na pytanie to odpowiedział ks. dr Rettenbacher w „Theol. - prakt. Quartalschrift" (zeszyt IV z r. 1932) twierdząco, opierając się na can. 98, § 4, który brzmi: „Integrum est mulieri diversi ritus ad ritum viri, in matrimonio ineundo vel eo durante, transire, matrimonio autem soluto, resumendi proprii ritus libera est potestas, nisi iure particulari aliud cautum sit". . . .

Paragraf ten „in ineundo matrimonio" zezwala (bez żadnego innego zezwolenia) na zmianę obrządku. Pod termin zaś „ineundo matrimonio" można podciągnąć już czas protokołu przedślubnego i zapowiedzi.

Varia

Katoliccy skauci.

Palącą pochodnię niesiono przez północną Francję od Domremy, miej-

który wydawano w Warszawie od 1862 r., ale ten dzisiejszy jest takim samym nawiązaniem do dawnego, jak... Merkuryusza Polski Ordynaryjny p. Juliana Babińskiego do dawnego Merkuryusz z czasów Polski szlacheckiej. „Zwiastun" jest organem zboru warszawskiego. Głównym jego publicystą jest znany Paweł Hulka-Laskowski (który swego czasu ogromnie się popisywał na łamach pism bezbożniczych i nawskróś lewicowych, które w ogóle zwalczały wszelkie religie). Obok niego pisuje literat Edward Boyé i wielu, świeckich pisarzy, a nawet katolików (ci pisują o sprawach historycznych i literackich, do spraw wewnętrznych nie mieszając się).

Najzacietszym konkurentem „Zwiastuna" jest „Przegląd Ewangelicki" — szumnie tytułujący się organem ewangelicyzmu w kraju i za granicą. Wydawany jest w Bydgoszczy przez wnuka superintendenta past. Waldemara Preissa. To pismo jakkolwiek wychodzi ledwie piąty rok, jest bardzo żywo redagowane, posiada ton względem innych wyznań agresywny i wogóle jest pismem wyjątkowo bojowym.

Tę bojowość w ogóle w prasie ewangelickiej, a głównie w obu wzmiankowanych pismach wprowadza eks-katolik, a bardzo świeżego stempla ewangelik augsburski p. Czesław Lechicki (onże Wacław Wadwicz itd.). Jest on lwowianinem, znanym swego czasu z pisywania w prasie katolickiej, a z zawodu... kaznodzieją mikroskopijnego na terenie Lwowa „zboru metodystycznego". Pomimo jednak, że p. Lechicki pisuje i u kalwinów i metodystów („Pielgrzym Polski") i w obydwóch skłóconych pismach luterskich, a tylko za jego artykuły napastujące Watykan władze państwowe zmuszone są aż konfiskować... „Zwiastuna", jest on poważnym filarem obozu konsystorskiego.

Jeden jedyny „Głos Ewangelicki" (trzecie czasopismo luterskie w Polsce, a właściwie pierwsze, gdy chodzi o powagę i niezależność sądu i starszeństwo (odmawia p. Lechickiemu gościny na swych szpaltach. Redaktorem „Głosu Ewangelickiego" jest naczelny kapelan wojskowy pułk. Feliks Gloeh cieszący się dużym zaufaniem sfer rządowych, a szczególnie wojskowych człowiek o nieposzlakowanym honorze i wrogo usposobiony do rozbijackiej akcji napływowego sekciarstwa.

Protestancki pastor polski płk. Gloeh nie jest wyjątkiem, gdy chodzi o stosunek względem t. zw. sekt metodystycznych, adwentystycznych, baptystycznych itp. Na Łotwie nie tak dawno wybuchł wielki skandal w tamtejszej sekcie adwentystów (bodaj, że „Adwentystów Siódmego Dnia"), gdzie władze po wykryciu szajek oszustów i szpiegów, sektę rozpędziły a na Łotwę zabroniły przybywać różnym zagranicznym misjonarzom. Płk. F. Gloeh, widząc rozkładową robotę sekciarzy w wojsku polskim, z naturalnych względów zwalcza rozbijactwo w łonie protestantyzmu i dlatego obok postępowych zasad, których jest wyznawcą, można go zaliczyć do dogmatycznych luteran, najbardziej może zbliżonych do katolicyzmu. Nie mógł on u siebie tolerować p. Czesława Lechickiego, który jako członek zboru luterskiego jest kaznodzieją metodystycznym, pisuje w dwóch wzajemnie zwalczających się pismach „augsburskich", nadto w analogicznej sytuacji znajduje się i w skłóconym obozie kalwińskim, pisując do warszawskiej „Jednoty" i do „Szlakiem Reformacji" w Wilnie. Razem więc 5 stołków...

„Głos Ewangelicki" wychodzi już 18 lat, opiera się przeważnie o pastorów wojskowych, posiada największy nakład, a ze zdaniem „Głosu" liczą się i władze i... nawet Niemcy. Nic też dziwnego, że z obozu „konsystorczyków" raz po raz biją w płk. Gloeha zatrute strzały.

Czwartym pismem luterskim jest „Poseł Ewangelicki", wydawany w Ustroniu przez seniora Nikodema, a redagowany przez pastora Kubaczkę. Pismo ściśle regionalne i wyrażające opinie Ślązaków cieszyńskich. Podobnym organem jest czasopismo Michejdy (właściwie zbliżone wybitnie do wojewody Grażyńskiego), katowicki tygodnik „Ewangelik Górnośląski"

w Katowicach. Ponadto wydawane są w Cieszynie o charakterze misyjnym „Głosy Kościelne“ i miesięcznik „Głos Młodzieży Ewangelickiej“, a w Warszawie jeszcze dwa periodyki młodzieżowe: „Młody Ewangelik“ pastora O. Krenza i „Filadelfia“ pismo studenckie. Organów niemieckich istnieje kilkanaście, ale o ile małopolskie pisma t. zw. zöcklerowskie (Zöckler-superintendent) jeszcze tytułują superintendenta Burschego biskupem, o tyle pisma niemieckie z Łodzi, Łucka, Bielska, Poznania — skromnie piszą „dr Bursche“, a periodyki świeckie „Volksverbandu“ wprost domagają się ustąpienia superintendenta Burschego.

Tę prasę przez nas opisaną obsługują aż dwie agencje prasowe.

Jedna oficjalna „Ewangelicko-Polskie Biuro Prasowe“ — Ew-Pol, respektowane przez całą prasę ewangelicką z wyjątkiem „Głosu Ewangelickiego“ oraz przez prywatną ajencję prasową seniora F. Gloeha t. zw. Biuletyn Ewangelicki — BEw. Na razie między obydwu ajencjami nie ma polemik, a z rywalizacji zwycięsko wyszedł „Biuletyn Ewangelicki“, bez którego wiadomości już by polska prasa ewangelicka istnieć nie mogła. Niemieckie periodyki obsługuje podobnym biuletynem pastor Stefani z Poznania.

Aby otrzymać pełny obraz prasy luterskiej — musimy wspomnieć jeszcze o urzędowych „Wiadomościach Konsystorza“ i o naukowym roczniku, wypełnianym przez profesorów, t. zw. „Roczniku Teologicznym“ (r. 3).

(Dokończenie nastąpi). *Bojan.*

Zagadnienie mniejszości narodowych
na Wołyniu

(Opracowane na podstawie zasad wyłuszczonych w „Gazecie Kościelnej“)

Na czoło zagadnień politycznych, społecznych i ekonomicznych, wysuwa się problem mniejszości narodowych w Polsce. Sprawa ta absorbuje najtęższe umysły, szuka się różnych dróg, środków, aby jak najlepszy osiągnąć cel, któremu na imię dobro państwa.

Bezsprzeczne roztrzygnięcie tej kwestii, danie jasnych wytycznych postępowania jest niezmiernie trudne. Temat w całym naszym państwie aktualny, ale chyba najżywotniejszy na kresach, a więc i na Wołyniu, który mniejszości narodowe zamieszkują w większości.

Spróbujemy stworzyć płaszczyznę do rozmyślań, usiłując dać pewną linię postępowania i to praktycznie, gdyż teoretycznie łatwo ją ustalić. Nie chodzi nam o jakieś wywody naukowe, ale w sposób popularny, na chłopski zdrowy rozum, sprawiedliwie i uczciwie chcemy przedstawić sprawę tak ważną i palącą.

Do mniejszości narodowych na Wołyniu należą Rusini, Niemcy, Czesi, Rosjanie i Żydzi.

Narody te należą bądź do ludności tubylczej, jak Rusini, bądź do ludności napływowej, jak Niemcy, Czesi, Rosjanie, bądź do ludności korzystającej z gościnności państwa polskiego jak Żydzi.

Ludność odwiecznie tubylcza, a więc, ruska, podobnie jak i polska, ma prawo do życia na tym samym terytorium. Albowiem ta sama ziemia ich wykarmiła i wychowała. Rusini podobnie jak Polacy, mają prawo wysilać się, aby Wołyniowi nadać swój charakter kulturalny. *A więc ludność ruska na Wołyniu winna cieszyć się pełną swobodą obywatelską, ma prawo zachowania swej mowy ojczystej, swoich zwyczajów, swojej tradycji.*

Jeden jednak należy postawić warunek. Tak długo mają prawo korzystać z wolności obywatelskiej, jak długo stanowić będą element pozytywny, a przynajmiej lojalny wobec państwa; z chwilą gdy zagrażają bytowi narodu polskiego, gdy nie chcą żyć zgodnie z Polakami, gdy marzą o ode-

sca urodzenia św. Joanny d'Arc, aż do placu w Rouen, gdzie święta poniosła śmierć męczeńską na stosie. Francuscy chłopcy skauci dokonali tego czynu bohaterskiego. Szli na zmianę dzień i noc prawie przez miesiąc. Niektórzy nieśli pochodnię tylko dziesięć mil, inni 40, odpowiednio do odległości między miastami.

Kardynał Verdier zapalił pochodnię 1-go maja i pierwsi skauci wyruszyli następnego rana po całonocnym czuwaniu przy pochodni. Ich bieg był dokładnie ten sam, jaką była droga św. Joanny w czasie jej krótkiego publicznego wystąpienia, przez Orleans, Compiegne, Paryż.

Skauci byli zdumieni względami i sympatią okazywaną im w czerwonych okręgach przemysłowych północy. W najgorszym ze wszystkich okręgu komunistycznym St. Denis, przedmieściu Paryża, 2000 ludzi czekało na chłopców, wznosiło okrzyki radości, kiedy przechodzili i śpiewało marsyliankę. W kościele St. Denys de la Chapelle w Paryżu, gdzie św. Joanna modliła się przed bitwą, urządzono odpoczynek nocny. Skauci i zgromadzeni czuwali przy pochodni całą noc. Potem następnego ranka podążyli do katedry Notre Dame na wielkie powitanie i przyjęcie uroczyste z duchowieństwem i władzami cywilnymi na czele.

Bieg skończył się w katedrze w Rouen, gdzie od płomienia pochodni zapalono świecę, która palić się będzie przez cały rok do 1-go maja 1939, kiedy znów zaświecą pochodnię i zaniosą ją z powrotem do Domremy. (The Universe). *Z. S.*

Kardynał - budowniczy.

Gdy kard. Verdier objął w r. 1930 zarząd diec. paryskiej, było we właściwym Paryżu 110 kościołów (przeciętnie jeden na 26 tysięcy dusz), a na przedmieściach 158 różnego rodzaju domów modlitwy i kultu (przeciętnie jeden na 12.300 dusz). Kardynał postanowił doprowadzić do tego stanu rzeczy, by jeden kościół wypadał na 10 tysięcy dusz. Znaczyło to: wybudować nowych 100 kościołów. W rok po objęciu rządów wydaje odezwę do wiernych o składki w tej sprawie. Wkrótce zakupiono 53 place, inne ofiarowało miasto. Do tego czasu wybudowano 92 kościołów, a 11 jest w budowie. Pomoc miasta tłumaczy się tym głównie, iż budowa nowych świątyń zmniejsza pokaźnie bezrobocie w Paryżu. Między innymi środkami dla

uzyskania funduszów — było rozpisanie w r. 1932 dwudziestomilionowej pożyczki na ten cel, którą pokryto w przeciągu czterech godzin.

Curiosa

„Meta“, organ Ukr. Akcji Katolickiej i metrop. Szeptyckiego, boleje nad trzema „krzywdami“, jakie się stały narodowi ukraińskiemu: rewindykacją dusz, rewindykacją świątyń i rewindykacją dóbr pounickich. I wysuwa taką spóźnioną propozycję: Czy nie opłaciłoby się było Stolicy Apostolskiej wykupić od rządu polskiego dóbr pounickich (będących już w faktycznym posiadaniu rządu) i podarować je prawosławnym?

Mają ludzie humor, lecz „Meta“ nie jest pismem humorystycznym.

*

Starostwo łomżyńskie — jak donosi „Pielgrzym“ — ukarało ks. proboszcza Kochańskiego grzywną 1000 zł za poświęcenie proporca Stronnictwa Narodowego w Puchałach pod Łomżą, motywując to tym, że „na poświęcenie proporca starostwo zezwolenia narodowcom nie udzieliło“.

Mogło starostwo nie udzielić narodowcom pozwolenia, lecz mimo to proboszczowi na poświęcenia zezwolenia starosty nie potrzeba. Święci wszystko, co w swoim sumieniu kapłańskim uważa za godne poświęcenia. Jedynie jego władza duchowna może w te sprawy ingerować, a nie władza polityczna.

Pytania i odpowiedzi

Pytanie: Czy wolno ozdabiać monstrancję kwiatami?

Odpowiedź: Nie.

*

Pytanie: Gdy przerwałem „horę“ przy odmawianiu brewiarza, to czy później mam zaczynać od początku, czy tam, gdzie przerwałem?

Odpowiedź: Jeżeli przerwa była ex rationabili causa — to można odmawiać od miejsca, gdzie się przerwało.

*

Pytanie: Jak odpowiadać na „Benedicite!“ kapłana wychodzącego ze Mszą św. — czy „Deus“, czy też (logiczniej) „Deus benedicat“?

Odpowiedź: Jak kto chce, a raczej, gdzie jaki zwyczaj.

rwaniu się od państwa polskiego, nie może być mowy o pełnnych prawach obywatelskich. Natomiast im większym cieszyć się będą zaufaniem, im większą ze siebie dawać będą państwu wartość, tym większe należy im dać prawa polityczne i gospodarcze. Dobre więc samopoczucie od nich samych zawisło, winni się więc starać swym postępowaniem wykazać, że dbają szczerze, bez obłudy o dobro całości interesów państwowych.

Ludności ruskiej należy zostawić wolność religijną. *Jeżeli więc Rusin wyznania prawosławnego pragnie zostać katolikiem, nie wolno mu tego zabraniać ani utrudniać.* Może bowiem zostać Rusinem, a należć do Kościoła katolickiego. Powrotu na łono Kościoła katolickiego, nawet obrządku rzymsko-katolickiego, nie należy utożsamiać ze zmianą narodowości. *Można być dobrym Rusinem i dobrym synem Kościoła obrządku rzymsko-katolickiego.*

Słusznie pisze ks. infułat Marian Tokarzewski we wstępie do swego katechizmu: „Nie tylko wy, w żyłach których płynie krew polska, powinniście wrócić, i to jak najprędzej, do Kościoła rzymsko-katolickiego, ale każdy człowiek który myśli o zbawieniu swej duszy, powinien należeć do Kościoła katolickiego, ponieważ Kościół katolicki jest jedyny, który od Boga Chrystusa pochodzi, a inne kościoły pozakładali ludzie. Trzeba więc należeć do tego Kościoła, który od Boga pochodzi, a nie tego, który człowiek ten, czy inny założył“.

Należy z całą siłą podkreślić, że Polacy zrusyfikowani, winni jak najprędzej powrócić do swego Kościoła i swego Narodu.

Trzeba nadmienić, że jednostki czy grupy ludności ruskiej mogą dobrowolnie zespolić się, zasymilować się z narodem polskim pod wpływem jego przebogatej kultury.

Jeżeli chodzi o Niemców i Czechów, należałoby kierować się zasadą sprawiedliwego odwetu. *Jakie Niemcy i Czesi dają prawa mniejszości polskiej w Niemczech czy Czechach, takie prawa otrzymują u nas.* Jeżeli więc Czesi prześladują na Śląsku Cieszyńskim Polaków, nie może być mowy o pełnych swobodach obywatelskich Czechów na Wołyniu.

Odmiennie i wyjątkowo winni być traktowani Rosjanie, gdyż nie posiadają swego państwa. Ustrój bowiem sowiecki należy uważać za coś potwornego, niezgodnego z naturą ludzką. Na Rosjan należy patrzeć przede wszystkim jak na ludzi nieszczęśliwych, bezdomnych, przeżywających straszliwą tragedię narodową, to też zamieszkałym na Wołyniu nie można odmawiać prawa gościnności do chwili powstania prawdziwego rosyjskiego państwa.

Co się tyczy ludności żydowskiej, to musimy zrozumieć, że Żydzi są gośćmi w Polsce i to dzisiaj gośćmi bardzo przykrymi i uciążliwymi. Rozwiązanie kwestii żydowskiej nie napotyka trudności i żadnych wątpliwości. Należy im pozostawić li tylko prawa człowieka, jak ochronę życia, majątku, czci, kultury, *a bezwzględnie odebrać prawa obywatelskie,* dążąc wytrwale, konsekwentnie do pozbycia się niemiłych gości, rasowo odmiennych i szkodliwych — z granic państwa polskiego.

To byłyby ogólne wytyczne, naszkicowane z grubsza węglem.

Trzymając się ich, winni Polacy, znani z tolerancji, nie zapominać o sobie.

Szczególnie Polak, Wołynia powinien mieć stale przed oczyma dwa nakazy, których lekceważenie musi okazać się katastrofalnym. *Po pierwsze naród polski kieruje się wyłącznie etyką katolicką, po drugie naród polski jest gospodarzem państwa polskiego, a więc i Wołynia,* bo nikt inny, tylko żołnierz polski Wołyń zdobył i od zagłady uratował.

Mamy już tyle smutnych przeżyć za sobą, że wreszcie jasną jest dla nas konieczność wyznawania tych dwóch zasad. Co więcej, mając na uwadze małą ilość Polaków na Wołyniu, wszelkie prace społeczne, każdą inicjatywę polską, każdą robotę gospodarczą należy nie tylko tolerować, ale winien rząd przychodzić jej z wydatną pomocą moralną i materialną. *Zadowolenie, że się Polakom na Wołyniu w ich robocie nie przeszkadza — nie wystarcza.*

Polak, który inaczej pojmuje swe zadanie, nie ma prawa bytowania na kresach, bo będzie tylko szkodnikiem.

Pamiętajmy, że naród i ojczyzna, to nie jakieś fantastyczne, złudne wytwory kaprysów ludzkich, czy przejściowych form, lub potrzeb, ale to instytucja wyrastająca na fundamencie naszej natury rozumnej, z posiewu Boga-Stwórcy. Ojczyzna jest tylko szeroko rozkorzenioną i rozgałęzioną rodziną, w której każdy posiada i odnajduje swych bliskich, znajomych, braci i siostry, a w głosie „Ojczyzna" słyszy głos ojca i matki i szczebioty drogich dzieci. Dlatego podobnie jak rodzina, tak i narodowość polska ściśle łączy się z religią katolicką i dopiero w promieniach życia Bożego urasta w potężny organizm, pełen mocarstwowego rozkwitu.

Toteż Józef Piłsudski w mowie wygłoszonej na otwarcie uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, tak silnie akcentuje znaczenie naszej, rodzimej kultury na kresach, mówiąc: „Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy. Nieszczęśliwy i zmienny jest los grodów i siół kresowych! Gdy wicher się zrywa, wstrząsa posadami przede wszystkim ich budowli. Gdy chmura się zbierze, ostry grad siecze przede wszystkim właśnie ziem kresowych łany. Gdy grzmią pioruny, przede wszystkim tu w wieżyce i domy uderzają.

Tam, w dalekim środowisku rodzimej kultury, być może ludziom słońce jeszcze wschodzi, gdy tu już noc czarna panuje. A gdy wreszcie losy nakażą, by zima śnieżnym całunem naród cały przykryła, — tu mrozy i zimna są najsroższe, tu właśnie oddech ludzi ona tamuje i w żyłach ścina. Nieszczęśliwe ziemie kresowe! A jednak głębokie jest w tym szczęście! I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary, i nie szczęście ze zwiększonej rozkoszy mocowania się z dolą i zwyciężania własnymi siłami losu, — lecz głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury".

Ks. Dr Brunon Wyrobisz.

Drobiazgi

Ankieta, rozpisana wśród młodzieży akademickiej w Stanach Zjednoczonych, wykazała, iż 88.3 procent studentów należy do określonych wyznań religijnych. — Dane zebrane zostały wśród 828.000 studentów, czyli 91.9 procent ogólnej liczby studentów amerykańskich. Liczba studentów katolików wynosi 156 tysięcy. Kursy religijne cieszą się wielką frekwencją. Liczba uczestników tych kursów wzrosła w porównaniu z ubiegłym rokiem akademickim o blisko 100 procent.

*

Ponieważ Zgromadzenie Księży Zmartwychwstańców z końcem minionego roku akademickiego zgłosiło rezygnację z kierownictwa Kolegium Polskiego w Rzymie, Ojciec św. oddał ten zakład w zarząd i opiekę Episkopatowi polskiemu.

*

Obecnie liczy Japonia 300.000 katolików. Bardzo są liczne powołania kapłańskie oraz zakonne, zwłaszcza do klasztorów o surowej regule, jak Trapiści i Karmelici. W jednym tylko Tokio jest już obecnie 20 kościołów katolickich.

—o—

Szkic kazania

na IX niedzielę po Świątkach

„A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, zapłakał nad nim". Łuk. 19, 41.

Co to jest? P. Jezus płacze? Prawda, tradycja mówi, że nie widziano Zbawcy śmiejącego się. Ale żeby płakał? Tymczasem właśnie Ewangelia o tym świadczy. Zapłakał Jezus nad grobem Łazarza, płakał nawet krwawo w Ogrojcu — i może jeszcze nieraz, choć Ewangelia o tym nie wspomina, ale tu wyraźnie mówi, że zapłakał, patrząc na ojczyste, grzeszne i zaślepione miasto. Jako Bóg i człowiek stanął w nim, by je uczynić Królestwem Boga, i przez to uczynić je szczęśliwym, tymczasem znalazł je zatwardziałe w grzechach, więc skazane na bliską karę Boga — a kochał je, więc go żałował — dlatego z żalu nad nim zapłakał. Dlatego owe żałosne słowa Zbawcy zwrócone do miasta: „Gdybyś poznało, co jest ku pokojowi twemu"... a zatem dobru i szczęściu twemu. Ale Jeruzalem nie poznało, dlatego Chrystus płacze. A przecież sama historia narodu świadczyła, że wtenczas było mu dobrze, kiedy słuchał Boga, wypełniał Jego prawa i nakazy — przeciwnie gdy grzeszył i od Boga się odwracał, spadały nań kary i nieszczęścia. A oto Bóg stanął w pośrodku niego, a miasto boże i cały Izrael zamiast Go przyjąć, uwierzyć weń i pójść za Jego głosem, nie chce Go znać, sprzeciwia się Jego nauce boskiej, którą mu z nieba znosi — zato przecież musi ponieść karę. Jezus ją widzi — ona przyjdzie — straszna, krwawa — więc Mu żal, że się to stanie — i płacze. A czy dziś Jezus nie miałby powodu płakać nad zaślepionym światem i tyloma milionami dusz odwróconych od Boga, żyjących w grzechu i ściągających na siebie karę Boga tak doczesną, jak zwłaszcza wieczną? O gdyby poznał świat, co jest ku pokojowi jego!... lecz nie poznaje, bo nie uznaje Chrystusa — stąd chce tego pokoju, a nie znajduje go. Obaczmy 1) dlaczego to ówczesne Jeruzalem wycisnęło łzy z ócz Chrystusowych, a mógłby tak wycisnąć dzisiejszy świat i 2) co my mamy czynić, by być nie powodem żalu, ale radości Boskiego Jezusowego Serca.

I.

W tym czasie, gdy Chrystus głosił swą naukę boską, naród żydowski, kierowany przez władzę duchowną złą i przewrotną, przez uczonych w Piśmie i sektę faryzeuszów, która się wysunęła na czoło narodu, żył w duchowej rozterce. Prawo Mojżeszowe było według potrzeby nakręcane i przekraczane, nakazy Boga zaniedbywane i lekceważone. Działał zły przykład z góry. Ofiary składano tylko z przymusu i dla oka ludzkiego — wszystko czyniono raczej dla formy, a nie szczerze z duszy. Spełniało się to, o co się żalił Bóg przez Proroka: Ten lud chwali mnie wargami, ale serce jego dalekie jest ode mnie. Naturalnie Bogu nie mogło się to podobać. Chrystus chciał to naprawić. Ale ani lud, ani tym więcej będący u władzy uczeni i kapłani pyszni i zaślepieni w swej mądrości nie chcieli Go słuchać. Stąd te wyrzuty i groźby, których im Chrystus nie szczędził. Wszyst-

ko, co Zbawiciel czynił, natrafiało na ich upór i złą wolę. Zmaterializowani bali się, że gdyby usłuchali Chrystusa i nawrócili się, utraciliby władzę nad ludem. To dla nich było najważniejsze. Pod tym względem nie brakło im ani sposobów, ani sprytu, choć zaprzepaszczali dusze własne i ludu. I ten lud, choć miał uczonych, choć się cieszył ówczesnym postępem i oświatą, spełniał nakazy formalnie, ale nie rozumiał istoty życia, nie wiedział, co ma właściwie robić. Stąd P. Jezus żalił się nad nim, iż są jako owce bez pasterza — a owych przewódców ludu nazywał wprost wilkami w owczej skórze. Czułe Serce Zbawiciela cierpiało nad smutną dolą ludu — aż Jezus płakał. O Boże! czyż nie w podobnym stanie znajduje się dzisiejszy świat?! Były przecież czasy, gdy wiara w Chrystusa, w łaskę Ducha Św., w życie wieczne, w wieczną nagrodę i karę ożywiała dusze. Narody były naprawdę chrześcijańskie. Kwitła szczera gorąca pobożność, pokora, zaparcie siebie i poświęcenie i owa miłość Boga i bliźniego — i dobrze było w świecie i pokój Boży jednoczył ludzi i narody. Kościół św. nauką, zachętą czy upomnieniem ulepszał dusze i wydawał Świętych i geniuszów. Ludzie wiedzieli, na co żyją, do czego dążą — byli sobie braćmi, a przede wszystkim dziećmi Boga. A dziś? — Kultura nowoczesna, pogańska, postęp — oszołomiły ludzi i wbiły w pychę aż do ubóstwienia siebie, czy państwa, czy materii. Kto dziś ogląda się na Boga i Jego prawa, kto słucha Kościoła? Gdzie szukać czystości obyczajów i bojaźni Bożej? Natomiast pełno krytyk, nieuszanowania tego, co dla człowieka ma być święte — oświata ludu bez Boga, rozdwojenie serc wśród bliskich, w rodzinie, w zawodzie, w polityce — pycha opanowała dusze — czy nie ma nad czym Jezus płakać?

II.

Ale czy to co pomoże biadać nad złem? Jeśli widzimy zło, przede wszystkim my sami nie poddawajmy się mu. Wiemy, na co się żalił i nad czym płakał Zbawca nasz Jezus. Żydzi i obecny świat nie przyjmują Jezusa, my Go przyjmujemy tak, jak się nam ze wszystkim, co nam przyniósł i przynosi, podaje. Wzbogacajmy dusze nasze w owe śliczne Jezusowe cnoty, jak: szczerą, dziecięcą chrześcijańską pokorę, pobożność, cierpliwość, usłużność dla drugich i poświęcenie — w chętne bez krytyk i dowolnych tłumaczeń posłuszeństwo dla wskazań, poleceń czy przestróg Kościoła św. Szanujmy, co ma być dla nas święte, szanujmy kapłanów naszych i przewodników dusz, danych nam od Boga na czas naszej pielgrzymki do nieba. To nie owi źli i zaślepieni uczeni żydowscy, których piętnuje Chrystus — ale nasi najszczersi bracia, którzy w imieniu Chrystusa i na Jego zlecenie pouczają nas, przestrzegają, może i karcą, gdy trzeba, ale nigdy nam źle nie chcą, a wiedzą: że jako pasterze, mają kiedyś na sądzie Boga odpowiadać za dusze nasze. Miejmy nawzajem dla siebie szczerą a wielką miłość i życzliwość, żyjmy i trwajmy w zgodzie, umiejmy sobie przebaczać, znosić krzywdy bez wyrzekań i złorzeczeń — bądźmy w duszy i na zewnątrz w życiu prywatnym i publicznym naprawdę dziećmi Boga, a przytym prawdziwymi katolikami Polakami, byśmy byli dziećmi Boga przez wieczność całą w niebie. Amen. *X. W.*

Masoneria polska

Współczesna masoneria polska jest pozornie tylko tajną. W poszczególnych międzynarodowych rocznikach masońskich, jak np. w „Annuaire de la francmaçonnerie internationale“, wychodzącym w Paryżu, albo też w „Kalender fur Freimauer“, wychodzącym do niedawna w Lipsku, masoni nasi występują jawnie, jak również na zjazdach międzynarodowych, oraz na terenie „międzynarodowego biura wolnomularskiego“ w Brukseli.

Wielka Loża Polska założona została w r. 1920, mianowicie 1-go sierpnia, który też jest świętem narodowym tej organizacji. Oparta ona jest w Polsce o tradycje tzw. węglarstwa narodowego, czyli tajnej konspiracji Wa-

Z WAKACYJNEJ WŁÓCZĘGI

(Ciąg dalszy).

Przechodzimy wśród pól, na których właśnie odbywa się żniwo. Żniwiarki spieszą do nas i wiążą nas powrósłami. Trudno: trzeba się wykupić! Ze śmiechem przyjmują moje życzenie, żeby jak najdłużej to żniwo odbywały i to tylko wtedy, gdy przechodzą tędy goście!

Wchodzimy do rezerwatu, który jest 8 km długi, 6 km szeroki i liczy około 4.600 ha. Nie wolno tu prowadzić żadnej gospodarki, kosić trawy, usuwać drzew powalonych przez burzę lub padłych ze starości; nie wolno też polować.

Chodząc po tej leśnej puszczy kilka godzin, zrobiliśmy — wedle świadectwa naszego przewodnika — 15 km drogi. W niektórych miejscach oglądamy szczególnie wielkie i pamiątkowe drzewa. Uderza przede wszystkim wielka rozmaitość drzew, rosną tu bowiem prawie wszystkie drzewa spotykane w polskich lasach, najczęściej sosny, świerki, dęby, lipy, jesiony, wiązy, brzozy i graby. Niektóre dosięgają 6 metrów obwodu i 50 m wysokości. Ciekawy jest widok drzew na drzewach rosnących, np. świerków i jarzębin na dębach.

Na ogół jednak muszę wyznać, że ten rezerwat sprawił mi pewien zawód. Różne się na to złożyły powody. Najpierw naczytałem się wiele o potężnych drzewach na świecie, np. o kalifornijskiej *Sequoia gigantea*, która może żyć 5.000 lat i której obwód sięga 36 metrów a wysokość 140 m. tak, że z jednego takiego drzewa możnaby zrobić pakę na pomieszczenie największego okrętu świata. Spotykałem też nieraz w prasie przesadne opisy o dzikości tego rezerwatu. Może być, że są tam większe ostępy niż te, po których oprowadza się turystów, ale sam całkiem płaski i równy teren pozwala wnosić, że pod tym względem puszcza białowieska nie wytrzymuje porównania nawet z naszymi karpackimi borami, wśród których spędziłem swe młodzieńcze lata, z borami, w których przedzierać się trzeba po górach przykrych i wąskich dolinach przez gęstwę zarośli i wykrotów, przez liczne szumiące strumienie, przełazić przez ogromne głazy i gdzie spotkać się można z potężnym misiem i wspaniałym karpackim jeleniem. Tu zaś spaceruje się zupełnie swobodnie, czasem tylko przechodzi się łatwo przez leżące na ziemi drzewo. Widziałem też w Karpatach i na Podkarpaciu podobnej wielkości sosny, świerki i dęby. Pamiętam, że raz chcieliśmy zmierzyć objętość dębu, rosnącego w ogrodzie mego wuja w powiecie kałuskim: pięciu nas musiało się wziąć za ręce, aby to drzewo objąć. Wojna ostatnia przerzedziła bardzo poczet tych olbrzymów: sprzedawało się je, bo nie

leriana Łukasinskiego, wzorowanej na włoskich carbonari. Organizacja ta skupia przede wszystkim dawnych konspiracyjnych działaczy, prowadzących nieubłaganą podziemną walkę z Rosją carską. Rozłam polityczny po przewrocie majowym między socjalistami a „piłsudczykami" odbił się z natury rzeczy i na spoistości Loży Polskiej, której głównym zadaniem było „zabezpieczenie niepodległości", czyli (właściwie mówiąc): swego politycznego stanu posiadania. Konspiracyjne metody działania tego obozu w organizacji masońskiej znajdują znakomite ułatwienie. Także i bezkarność wybryków politycznych (np. karygodnych pobić) — sprężystości tej organizacji należy przypisać.

Poza Wielką Lożą Polską o rytuale szkockim, istnieją w Polsce i ekspozytury innych organizacyj masońskich, przede wszystkim „Wielkiego Wschodu" francuskiego, obejmującego naszych „liberałów" różnych odcieni (tych właśnie zaatakował prof. Leon Kozłowski, wpadając jednak niefortunnie co do nazwisk).

Jest też w Polsce specjalna loża żydowska „Bnai Brith" i niedobitki dawnych lóż niemieckich (protestanckie i hakatystyczne).

Najsilniejszą zdaje się być Wielka Loża Polska, związana ideowo z „Wielkim Wschodem". Należy do niej wielu ludzi wpływowych, a wielu jest tylko narzędziem w ich ręku, nie będąc jednak formalnie masonami.

Trzeba w końcu zaznaczyć, że poszczególne loże polskie namiętnie się pomiędzy sobą kłócą, rywalizacja ich zaś w usiłowaniach zdobycia władzy i wpływów jest tak ogromna, że uniemożliwia wprost solidarne ich współdziałanie. Nie należy więc ich przeceniać, ale nie należy też ich lekceważyć, choćby z tego względu, że są chwastem i destrukcyjnym miazmatem, który nie tylko swoją ideologią, ale i swymi metodami zatruwa społeczne życie polskie. *D. P.*

Oskarżenie hitleryzmu

W „Osservtore Romano" ukazało się suche, lecz wymowne zeštawienie faktów, świadczące o walce hitleryzmu z religią katolicką. Jest ono ujęte w osiem punktów:

1) Rząd Rzeszy i partia nacjonal-socjalistyczna prowadzą wszystkimi dostępnymi środkami (prasa, radio, film, konferencje „światopoglądowe") oszczerczą propagandę antykatolicką i antyreligijną. Głównym tematem tej walki: szkalowanie duchowieństwa.

2) Mnożą się w Niemczech bluźnierstwa i świętokradztwa przeciw krzyżowi i obrazom Matki Boskiej. Usuwa się krzyże z gmachów publicznych, świetlic, szpitali, a nawet z sal szkolnych. Wprawdzie nie dzieje się to „oficjalnie", lecz tajemni sprawcy zawsze pozostają „niewykryci".

3) Zniesiono święto Bożego Ciała we wszystkich gminach, gdzie katolicy nie stanowią absolutnej większości; zakazano procesji przez bardziej uczęszczane ulice; ostatnio zupełnie zabrania się w wielu gminach procesji.

4) Od r. 1937 obowiązuje w całych Niemczech formalny zakaz udziału w procesjach wszystkich wojskowych, urzędników państwowych i niektórych formacyj b. kombatantów. Zakazuje się często pielgrzymek; nie wolno podczas mszy polowych posługiwać się głośnikami; nauczycielom często odmawia się zezwolenia na szkolenie chórów kościelnych; a nawet trafiły się wypadki, że zmuszano urzędników państwowych, by nie pozwalali swoim dzieciom służyć do Mszy św.

5) Wolność słowa (zagwarantowana konkordatem) w odniesieniu do kazań stała się fikcją. Niektórym kapłanom zabroniono głoszenia kazań na całe życie. Innych aresztowano za piętnowanie niektórych idei hitlerowskich, całkowicie sprzecznych z nauką Kościoła.

6) Wobec prasy katolickiej stosuje się represje. W bibliotekach katolickich robi się rewizje i usuwa się wiele książek jako „niepożądanych" w Niemczech.

---

było z czego żyć. Tym bardziej szanować trzeba te, które się zachowały.

Z tego, co nam opowiadał leśnik w rezerwacie białowieskim, zaimponowała mi szczególnie zmyślność wilków. Wiadomo, że w puszczy odbywają się wielkie polowania reprezentacyjne. Pada na nich wiele grubej zwierzyny, ale najmniej wilków, bo skoro tylko zaczyna się zaciągać nagonkę, czy jak tam mówią naganką, to wilki gromadnie chronią się do rezerwatu i siedzą tam przyczajone do końca łowów!

Skoro już jesteśmy przy ochronie przyrody, to pozwolą Czcigodni moi czytelnicy, że jeszcze chwilę zatrzymam ich przy tym ciekawym przedmiocie.

Dzisiejsze pokolenie uważa tę ochronę za swoją zdobycz i chlubi się nią, wypowiadając nieraz gorzkie słowa pod adresem starszych pokoleń, czasem także pod adresem czynników kościelnych, jak to np. zrobił lekarz Axel Munthe, tak dziś popularny autor „Księgi z San Michiele". Możnaby z nim wiele na ten temat dyskutować. Możnaby zwrócić jego uwagę na różnicę, jaka zachodzi między dręczeniem zwierząt a ich zabijaniem na potrzeby ludzkie. Możnaby dalej wykazywać, że „syty głodnego wyrozumieć nie chce", że więc inaczej na tę sprawę patrzą całe nawet narody, które mają u siebie wielką obfitość ziemi, lasów i zwierząt, a inaczej te, którym brak tych cennych dóbr. Ale dajmy temu wszystkiemu spokój i stwierdźmy tylko, że jeśli czasem były wśród duchowieństwa nadużycia, to bez porównania większe były i są jego i w tej dziedzinie zasługi.

Warto np. przeczytać piękną pracę księdza rektora Konstantego Michalskiego pt. „Ochrona przyrody w regułach i konstytucjach zakonnych" (p. wydawnictwo „Ochrona przyrody", rocznik 13, str. 1—15), aby się przekonać o zasługach Benedyktynów, Cystersów i Franciszkanów.

Jeśli zaś chodzi o duchowieństwo świeckie, to pomyślmy tylko, ile wspaniałych drzew dochowało się na cmentarzach kościelnych! Sami nawet nie bardzo nieraz mocno wierzący ochroniarze umieszczają kapliczki na starych drzewach, aby te zabytki uchronić od zniszczenia.

Kapituła lwowska już w pierwszej połowie XVIII wieku wydała bardzo celowe i rozumne przepisy o ochronie lasów (czyt. moją pracę: „Kapitała łacińska we Lwowie w latach 1727—1763". Lwów 1930 str. 13—14). W Kurendzie zaś Konsystorza lwowskiego z 30 listopada 1850 r. czytamy, co następuje:

„Ponieważ lud wiejski nie raz w sposób oburzający obchodzi się ze zwierzętami i w życiu codziennym i przy wyprowadzaniu, a częściej przy wywożeniu na targi lub jarmarki; przeto Ordynariat poleca, aby duszpasterze przy każdej sposobności, zwłaszcza w kazaniach, naukach katechizmowych, w szkole podczas przygotowania do pierwszej spowiedzi itd. nakłaniali parafian swoich do łagodnego obchodzenia się z nimi, wykazując,

7) W szkołach obowiązuje zakaz uczenia Starego Testamentu. Zmniejszono liczbę godzin nauki religii, zakazano śpiewu kościelnego. Katolickim szkołom prywatnym odebrano zasiłki państwowe i zabroniono do nich przyjmować dzieci urzędników.

8) Związki i zrzeszenia katolickie są rozwiązywane, a majątki ich konfiskowane. Utrudnia się też w różny sposób byt materialny Kościołowi i jego funkcjonariuszom.

Każdy z powyższych zarzutów jest należycie umotywowany faktami (nazwiska, cyfry). K. W.

Niemieckie prawo małżeńskie

Ogłoszono już pełny tekst nowej ustawy „o unifikacji prawa małżeńskiego i rozwodów w Rzeszy i Austrii". Ustawa ta znosi właściwie dotychczasowe ustawodawstwo małżeńskie w Austrii, gdzie śluby kościelne posiadały również skutki prawa cywilnego. Jedynie związki małżeńskie, zawarte w urzędzie stanu cywilnego będą odtąd miały moc prawną. Obecnie małżeństwa będą zawierane w imię Rzeszy. Na pierwszym miejscu figurują w nowej ustawie ograniczenia, dotyczące związków małżeńskich, zawieranych przez osoby różnych ras. Co do rozwodów, to obecnie obowiązują te same prawa na terytorium całej Rzeszy, tym samym więc ustawa o nierozerwalności małżeństwa, obowiązująca dotychczas w Austrii, zostaje zniesiona. Małżeństwa będące w seperacji mogą obecnie zawierać nowe związki. Również rozwód mogą otrzymać z łatwością wszystkie te związki, których małżeństwo „nie posiada wartości dla narodu". Pierwszym powodem do rozwodu jest zdrada małżeńska, drugim — gdy jedno lub obydwoje z małżonków nie chcą mieć dzieci lub postępują niemoralnie albo nieuczciwie. W razie rozwodu dzieci mają być oddane tej stronie, która najlepiej może dbać o ich wychowanie. Prócz tego nowa ustawa uznaje jako powód do rozwiązania małżeństwa niedorozwój umysłowy lub zaburzenia psychiczne jednego z małżonków. Podług nowej ustawy powodem do rozwodu może być również „zaraźliwa lub wstręt wzbudzająca" choroba.

Kapłan, którzyby na terenie Austrii udzielił ślubu kościelnego przed cywilnym, zostaje ukarany grzywną do 10.000 marek lub więzieniem do 5 lat. Wyjątek stanowią małżeństwa, zawarte „in extremis".

Pozytywne przepisy tego nowego prawa mają na celu „dobro rasy". Powody do rozwodu zostały oparte głównie o wymagania biologii. Prawo to, będące w gruncie rzeczy socjalizacją małżeństwa (które uznane zostało za wyłączną sprawę państwa i rasy) odejmuje małżeństwu jego charakter chrześcijański, gdyż stwierdza, że śluby kościelne nie będą miały w przyszłości żadnego dla państwa znaczenia. Komunikat oficjalny podaje: „Nowe wielkoniemieckie prawo zna tylko jedną formę zawierania małżeństw: wobec urzędnika państwowego".

Rząd nazich stara się z człowieka zrobić posłuszny automat, służący państwu. Narodowy socjalizm patrzy na rodzinę tylko jako na narzędzie hodowli zdrowych obywateli. Gdy dziecko podrośnie wyrywa je rodzinie, by wychować w własnych organizacjach. Rodzina ma dać dziecku tylko zdrowe ciało. Duszę urabia państwo. *K. P.*

Odpust na Zameczku w Bełzie

W wojewódzkim dawniej mieście Bełzie, na tzw. „Zameczku" na odpust Matki Boskiej Jagodnej, d. 2 lipca, ściągają corocznie niezliczone tłumy ludu. I to nie tylko z okolic Bełza, ale i z dalekich stron. Idą pieszo, przyjeżdżają furami, koleją ściągają przez dwa prawie dni — i w rezultacie tworzą wielkie kotłowisko typów i strojów... I choćby dla zobaczenia samego tych ludowych strojów warto do Bełza na ten odpust się pofatygować...

Ale nie o folklor tu chodzi i nie on ciągnie ludzi...

że takie obchodzenie się jest obowiązkiem miłości chrześcijańskiej, żądającej od nas, abyśmy miłowali P. Boga ponad wszystko, przeto wszystkie stworzenia Boskie, a więc nie tylko ludzi, ale i zwierzęta, ptaszki, robaczki, nawet rośliny dla P. Boga i dla przypodobania się P. Bogu; że pomoc, jaką nam zwierzęta przynoszą i bez której byłoby nam bardzo ciężko na świecie, jest objawem szczególniejszej dobroci P. Boga ku nam, za którą winniśmy P. Bogu wielką wdzięczność, a wdzięczności tej inaczej okazywać nie możemy, jak tylko właśnie przez szanowanie tych stworzeń Bożych i troskliwe obchodzenie się z nimi; zaś nie szanujemy, jeżeli je nad ich siły obciążamy, albo bezlitośnie dręczymy lub odmawiamy im należytej wygody; tudzież, że i zwierzęta mają czucie od Boga im dane, którego to czucia jeżeli nie szanujemy, tym samym P. Boga ciężko zasmucamy i P. Bóg niezawodnie pociągnie nas za to do odpowiedzialności".

I pod tym więc względem poszedł za tradycją archidiecezjalny synod lwowski z roku 1930, gdy zabronił „wycinać starych drzew, rosnących w pobliżu kościołów" i w ogóle zabronił „niszczyć zabytki przyrody, znajdujące się na gruntach kościelnych" (St. 132 § 2).

To tylko kilka dorywczo zebranych szczegółów; pewien jestem, że możnaby ich znacznie więcej nagromadzić [1].

[1]) Cyt. Dr Mieczysław Skrudlik: „Chrześcijanizm a świat zwierzęcy". Poznań, Księg. św. Wojciecha.

Ochrona przyrody jest u nas postawiona bardzo wysoko, głównie dzięki usilnej pracy prof. Szafera z Krakowa. Potworzono już wiele rezerwatów, inne się tworzy, toż wolno żywić niepłonną nadzieję, że przekażemy dalszym pokoleniom nienaruszone i żywe te gatunki, któreśmy jeszcze przy życiu zastali.

Owszem, ostatnie badania i usiłowania uprawniają nas do wniosku, że potrafimy nawet odrodzić niektóre gatunki, które już nie żyją w pierwotnej swej postaci. Uczeni twierdzą, że jest to zupełnie możliwe, a dokonuje się przez umiejętne krzyżowanie zwierząt pochodzących od zaginionych przodków. Niemcy chwalą się, że odrodzili już tura, który zaginął jeszcze w XVII wieku, a obecnie i oni i my (tj. Polacy) pracujemy nad regeneracją tarpana, dzikiego konia, którego potomków sprowadzono już w tym celu do puszczy białowieskiej.

Ufamy mocno, że nadejdzie czas, w którym znikną zgubne owoce reformacji i jej nieodrodnego dziecka liberalizmu, tak już bardzo dziś podważonego; spodziewamy się, że przyjdzie czas, w którym ludzkość cała będzie używać przyrody wedle mądrych, odwiecznych zasad katolickich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

X. Stanisław Szurek.

Ciągnie sam Zameczek. Dziś Zameczkiem nazywa się kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej, który jest kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Kościół ten stoi za miastem, na miejscu dawnego zamku, którego ruiny wraz z placem w r. 1640 kościołowi bełzkiemu król Władysław IV. podarował. Jak twierdzi Naruszewicz, zameczek ten w XIV wieku był fortecą prawie nie do zdobycia... A jednak w tym właśnie wieku, w 1377 r. zdobył go Ludwik, król węgierski i polski, i ustanowił w Bełzie wielkorządcę Władysława księcia Opolskiego, który w pięciu latach swych rządów dokonał tak wiele dobrego dla Bełza i dla całej ziemi czerwieńskiej.

On to, nie widząc w Bełzie dość bezpieczeństwa dla cudownego obrazu Matki Boskiej (który przez 500 lat był w Bełzie, jak głosi napis na murze kaplicy częstochowskiej wyryty: „500 na bełzkim zamku byłam strażniczką"), z powodu częstych napadów tatarskich, w r. 1382, przeniósł go do Częstochowy, a w Bełzie zostawił kopię.

I przed tym cudownym obrazem lud okoliczny modli się serdecznie, bole swoje i cierpienia u stóp Bełzkiej Pani i Królowej składa, otrzymując od Niej niejedną łaskę i niejeden cud!

•

Już w wigilię odpustu cały Zameczek jest oblężony. Pielgrzymi modlą się w kościele, modlą przed kościołem, obchodzą na klęczkach ołtarz główny, przystępują do spowiedzi św., do późna w noc śpiewają pieśni ku czci Najświętszej Panienki. A na drugi dzień od samego świtu — to samo, — tylko że coraz nowe fale ludu przypływają na Zameczek.

W tym roku było ludzi jak mrowia. W około kościoła na obszernym dziedzińcu, na długiej ulicy z miasta prowadzącej, na łące przyległej było wszędzie pełno. Są Polacy, są Rusini, nawet i Niemcy z okolicznej kolonii. Greko-katolików wielu, nawet bardzo wielu... Księży rzym.-kat. około 20, a gr.-kat. niestety tylko jeden! I to nie z Bełza, lecz aż spod Kamionki Str., z innej nawet gr.-kat. diecezji. Miejscowi bowiem księża gr.-kat. nie wiadomo dlaczego stronią od Zameczka i nie chcą brać, mimo zaproszenia, udziału w nabożeństwie. Słuchają natomiast spowiedzi w miejscowej cerkwi.

W tym roku odprawiały się nieszpory w łacińskim oraz greckim obrządku, a Msza św. śpiewana w greckim obrządku była dowodem, że na Zameczku nie prowadzi się polityki żadnej i nie chce się łatynizować tych gr.-kat., którzy na odpust przybywają.

O godz. 11. wyszła uroczysta Suma, odprawiana przy wspaniałym, stałym, murowanym, piątrowym ołtarzu polowym. Pogoda piękna... Ludu moc... głowa przy głowie... Na chórze, przy ulicy, gra pięknie orkiestra miejscowa pieśni nabożne, wtórując wiernym do śpiewu. Kazanie podniosłe wygłosił gorliwy opiekun Zameczku ks. Prałat Dymitrowski, używając po raz pierwszy w tym roku megafonu.

Procesja zakończyła przepiękne a niezapomniane nabożeństwo na bełzkim Zameczku.

•

Ściąga Bełzki Zameczek tłumy ludu, a ściągać będzie mimo kontragitacji jeszcze więcej, gdyż nietylko cuda Matki Bożej i nabożeństwo do Niej, ale i starania się o podniesienie kultu Matki Boskiej i upiększanie miejsca swoje robić będzie. I kościół odnowiony i przepięknie malowane prezbiterium, i ołtarz polowy z kryptą św. Walentego i budująca się wspaniała droga krzyżowa (coś jak w Częstochowej) będą bodźcem silnym i urozmaiceniem odpustu na Zameczku. Tych wszystkich monumentalnych innowacyj dokonał i na naszych oczach dokonywa ks. Dr J. Dymitrowski, bełzki proboszcz, dla pomnożenia kultu M. B. Bełzkiej nie szczędzący ni trudu, ni ofiary.

Jeszcze rzućmy okiem na powrót ludzi z odpustu... Ulica do miasta mieni się rozmaitymi kolorami ubrań, jest żywą, gdyż tłum posuwa się powoli w stronę miasta... Zgiełk rozmowy, jęki żebraków, śpiew jękliwy ślepców grających na teorbanach, krzyk obraźników i przekupniów (w tym roku brakło na szczęście Żydów, bo odpust wypadł w sobotę), robi niezapomniane wrażenie, przypominając dawne „prażniki", połączone zazwyczaj z jarmarkami.

Ale fala przechodzi powoli... gwar się zmniejsza... tłum rozczłonkowuje się w ulice i uliczki miasta, by po należnym spoczynku nabrać sił do powrotnej drogi do domu. *Ks. T. Mar.*

Przegląd prasy

W „Nywie", organie gr.-kat. duchowieństwa, mamy omówioną „rewindykacyjną akcję na obszarze Prawosławnej Cerkwi w Polsce". Już sam wstęp (zapowiedź tematu) jest bardzo charakterystyczny, głównie przez ujęcie pewnych terminów w cudzysłowy (po ukr. „w łapki"):

„Na prawosławnych obszarach polskiego państwa, szczegółowo, na Wołyniu i Chełmszczyźnie, już od roku prowadzi się wzmocniona „rewindykacyjna akcja", która polega na „nawracaniu" ukraińskiej prawosławnej ludności na łacińską wiarę i polską narodowość. Zaczęła się ta akcja głośną sprawą Hryńków na Wołyniu, gdzie ponad 200 prawosławnych osób „przeszło" na łaciński katolicyzm, a rozszerzyła się następnie na inne wsie pogranicznej strefy Wołynia, a dalej na Chełmszczyznę i Podlasie. Cel tej akcji — nawrócić do rzymsko-katolickiego Kościoła i polskiej narodowości jak najwięcej prawosławnych Ukraińców, jacy — jak w nich wmawiają rewindykatorzy — nibyto byli niegdyś rzymsko-katolikami i Polakami, a dopiero były rosyjski rząd za czasów „niewoli" zrobił ich prawosławnymi Ukraińcami".

W dalszych swych wywodach organ grecko-katol. duchowieństwa pisze:

„Rozumie się, że podczas aktu przyjmowania nowej wiary nie zawsze panuje „radość i zachwyt", — choć huczne przyjęcia starają się tę radosną atmosferę wytworzyć, — a ci, co ją przyjmują, nierzadko zalewają się łzami (jak to było w Hryńkach i w Łanowcach), albo w Buszy, gdzie jedna kobieta w chwili przysięgi „na katolicyzm" tak lamentowała: „Skąd się to wzięło na naszą głowę... Boże, ratuj naszą Wiarę Prawosławną".

Gęsto cytuje „Nywa" opinie na ten temat oficjalnych organów Cerkwi Prawosławnej, dając im większą wiarę, niż pismom katolickim. Narzeka na rewindykację świątyń, która na jakiś czas ucichła, by teraz powstać z nową siłą:

„Lud trzymał się swojej wiary, garnął się silnie do swoich świątyń i do swoich pasterzy... aż tu nagle przyszła nowa fala rewindykacji".

•

KAP porusza bardzo ważną sprawę:

Do dziś dnia nie ma ani jednej katedry pedagogiki katolickiej na uniwersytetach państwowych. Nie słychać też nic o przygotowaniach do tworzenia takich katedr.

A na dotychczasowych katedrach pedagogiki wykłada się pedagogikę opartą na założeniach antychrześcijańskiego naturalizmu, pozytywizmu, pragmatyzmu, lub może nawet materializmu...

W programie studium państwowego pedagogium nie ma pedagogiki katolickiej, ani wykładów z zakresu założeń pedogogicznych wziętych z wiary i etyki chrześcijańskiej, a nawet w dostatecznej mierze metodyki nauczania i wychowania religijnego (w r. szk. 1937/8 jedna godzina metodyki nauczania religii w drugiej połowie drugiego roku! W r. 1938/9 będzie jedna godzina przez cały rok w drugim roku studium). Jak w jednej godzinie tygodniowo wyczerpać cały materiał metodyki nauczania i wychowania religijnego wraz z lekcjami pokazowymi, pozostaje tajemnicą (przedmioty „praktyczne": gimnastyka, śpiew itp. mają cztery godziny tygodniowo w każdym roku nauki).

A co się dzieje w instytutach pedagogicznych? Tam także nie ma wykładów ani religii, ani pedagogiki katolickiej.

Skąd więc — pyta „Słowo Nar." — nauczyciel polski ma czerpać wiadomości o pedagogice chrześcijańskiej, według których ma wychowywać młodzież (a nawet uczyć religii, jak np. w dzielnicach zachodnich)?

Sprawy religijne

PO NOMINACJI BISKUPA GDAŃSKIEGO. — „Danziger Vorposten" (organ narodowych-socjalistów) pisze: „Biskup Dr Splett włada oprócz polskiego także innymi obcymi językami i jest w papieskich kołach dobrze znany. Jest obywatelem („Staatsangehöriger") gdańskim i przyznaje się jako syn znanej niemieckiej rodziny do niemieckości. Po wyjaśnieniu wewnętrzno-politycznego położenia będzie miał nowy biskup lżejsze zadanie uregulowania stosunków między państwem („Staat") a Kościołem. Stało się dobrze, że wybór nowego biskupa natrafił na pewne trudności. Gdy dotychczasowy biskup hr. O'Rourke mimo gorących próśb ze względu na swój wiek i stan zdrowia postanowił bezwarunkowo zrezygnować, musieli katolicy naszego wolnego państwa („Freistaates") otrzymać nowego biskupa, któryby narodowemu obliczu naszego Wolnego Miasta (nareszcie: „Freien Stadt"!) odpowiadał. Jest to do zawdzięczenia zręcznej polityce naszego „gauleitera" i naszego prezydenta senatu, że nie została biskupem jakaś osobistość, któraby była mniej bliską stosunkom wolnego państwa (znowu: „Freistaat"!). Musi się przyznać, że i Watykan liczył się z wytworzonymi w Gdańsku stosunkami, mianując biskupa, pochodzącego z rodziny dawno w Gdańsku zasiedziałej".

DUŃSKA MISJA EWANG. WE LWOWIE. KAP. donosił, że istnieją w Polsce protestanckie placówki misyjne, działające wśrod Żydów. Działają one w Wilnie, Warszawie, Białymstoku, Łodzi i Lwowie. Otóż o tej ostatniej misji możemy podać źródłowe informacje. Założył ją niejaki Marcher z Danii w r. 1923. Prezesem misji jest prof. teologii w Kopenhadze dr Fryd. Torm. Pastorem misji we Lwowie jest Henry Rasmusen. Misja mieści się przy ul. Ossolińskich, gdzie ma swój „dom modlitwy" i świetlicę, otwartą codziennie popołudniu. Co wieczora odbywa się wykład biblijny. Każdego piątku gromadzą się na nabożeństwo Żydzi-ewangelicy, a w niedzielę jest nabożeństwo dla wszystkich. Podobno wpływami swoimi misja obejmuje grupę od 60—80 osób.

PASTOR NIEMIECKI DEMASKUJE SWYCH KOLEGÓW. W ostatnich dniach wydał pastor Hans Harlfinger z Golasowic na Śląsku broszurę pod tytułem „Kirche oder Volkstum"? z podtytułem „Worum geht es im „Kirchenstreit" in der unierten evangelischen Kirche in Polnisch-Oberschlesien". Znając świetnie ludzi, tendencje i stosunki w niemieckim obozie, daje w niej niezwykle trafną, a bezwzględną ich charakterystykę. Wykazuje więc, że głównym motywem działania grupy niemieckich pastorów w stosunku do zwalczanej przez nich ustawy kościelnej (z 16.VII. 1937) są nie względy kościelne, lecz przede wszystkim nacjonalistyczne, obok których niepoślednią rolę gra oportunizm jednostek, które celowo prowokują usunięcie ich z parafii, by za tę cenę mogły uzyskać posady za granicą. Operując faktami, zarzuca tej grupie opozycyjnej niskie pobudki materialistyczne, zakłamanie oraz cynizm metod walki wręcz antypaństwowej i godzącej w najżywotniejsze interesy kościoła, którego dobrem się zasłania.

„ŚWIĘTO" JANA HUSA. Z chwilą powstania republiki czechosłowackiej władze państwowe ustanowiły dzień 6 lipca, jako święto narodowe ku czci czeskiego reformatora Jana Husa. Rokrocznie święto to jest obchodzone w całej republice czechosłowackiej wbrew przekonaniom religijnym większości obywateli, którzy przez bojkot jego narażają się na dotkliwe kary pieniężne. Na największy sprzeciw napotyka to świętowanie wśród katolickich Słowaków, stanowiących 86 procent ludności Słowaczyzny i uważających — słusznie zresztą, że Jan Hus, jako czeski reformator i bohater narodowy nie ma nic wspólnego ze Słowaczyzną. Nawet przeciwnie, gdyż protestanci słowaccy, uchodzący za potomków husytów, szukających ongiś schronienia na Słowaczyźnie, stanowią dzisiaj słowacką awangardę czeskiej koncepcji politycznej, zmierzającej do wchłonięcia narodu słowackiego i sczechizowania go. W roku obecnym święto to obchodzono uroczyście przede wszystkim w Pradze, które przybrało charakter manifestacji antykatolickiej. Olbrzymi pomnik Husa został zasypany kwiatami, ustawiono koło niego warty złożone z delegacji czeskich legioniarzy, sokołów i narodowej gwardii, miasto zaś udekorowano husyckimi sztandarami, przedstawiającymi czerwony kielich na białym tle. Najbogaciej udekorowano gmach magistratu. Z powodu niepogody reszta uroczystości odbyła się w sali magistratu, gdzie na akademii przemawiał wiceburmistrz inż. Rothnagel, po nim zaś delegat Sokoła, Krejczi. Po odśpiewaniu hymnu husyckiego: „Któż jest bożym bojownikiem"... rektor czeskiego uniwersytetu, prof. dr Franciszek Slavik odczytał tzw. „Manifest rocznicy mistrza Jana Husa w r. 1938", w którym akcentował wartość tej postaci dla Czechów jako szermierza postępu i wolności.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIATOWEGO KONGRESU 1940 ROKU. Korespondent paryski gazety „The Universe" komunikuje, że Nicea rozpoczęła już przygotowania do Kongresu eucharystycznego w roku 1940. Tymczasowa data jest wrzesień 4—9. Głównym dniem będzie wówczas niedziela 8-go, święto Narodzenia N. P. Maryi. Biskup nicejski zaprosił Generalny Komitet Organizacyjny Kongresów eucharystycznych, aby zwiedził jego biskupstwo we wrześniu i zbadał proponowane miejscowości przeznaczone na obchód i konferencje, oraz żeby porozumiał się z miejscowymi organizatorami. Wykonano plany na milion gości. Także okręty mogą zatrzymywać się opodal brzegu nadmorskiego i służyć jako pływające hotele dla gości z Ameryki i Wschodu. Nowa główna droga i nowy most mają być wykonane na czas.

Główny ołtarz będzie prawdopodobnie wzniesiony blisko wybrzeża, gdzie mała rzeka Poillou wpada do morza i będzie zwrócony w stronę lądu. Teren kongresu będzie rozmieszczony wzdłuż Promenade des Anglais i Promenade des Etats Unis. Wielka procesja morska z Przenajświętszym Sakramentem jest planowana z Cannes do Menton podczas jednej nocy w czasie Kongresu.

KONGRES MARIAŃSKI W BOULOGNE we Francji zgromadził około 300.000 pielgrzymów w dniach 20—24 lipca. Na kongres ten był mianowany legat papieski. Śluby króla Ludwika XIII oddającego Francję w opiekę Matce Boskiej zostały odnowione podczas Kongresu. Program objął konferencje, przedstawienia religijne, widowiska i procesje. Posąg Matki Boskiej, który według legendy został tam porwany przez morze, był wieziony w procesji złożonej z więcej niż stu łodzi. Łódź wiozącą posąg przyholowano do piasków zgodnie ze starą tradycją. W niedzielę legat odprawił Mszę św. pod gołym niebem przy ołtarzu wzniesionym blisko morza. Kardynał Gerlier, arcybiskup Lyons'u, wygłosił kazanie. Końcową procesję przez miasto prowadził legat. legat. Podczas Kongresu otwartą była wystawa poświęcona Matce Boskiej, ilustrująca wszystkie sławne pielgrzymki i działalność rozmaitych towarzystw, których Ona jest patronką. (The Universe).

Wśród książek

Ks. dr Franciszek de Hovre — Ks. dr Paweł Tochowicz. Podstawy współczesnej pedagogiki. Włocławek, 1938, stron in 8⁰, 247.

Ks. prof. Tochowicz podjął się trudu opracowania i wydania w języku polskim wspaniałego dzieła Ks. De Hovre'a. Wydane świeżo dzieło jest zbiorem artykułów, ogłoszonych uprzednio w Ateneum Kapłańskim. Praca ta nie jest tłumaczeniem, lecz opracowaniem, na podstawie wprawdzie oryginału, lecz dość swobodnym. Ks. prof. Tochowicz włożył w tę pracę wiele własnej wiedzy i doświadczeń pedagogicznych, które zebrał w podróży naukowej po Europie i na odcinku swej wychowawczej pracy w Kielcach.

Jest to pierwsza właściwie, w języku polskim, gruntowna ocena współczesnych prądów i kierunków pedagogicznych, tak dziś modnych w Polsce, ocena tym wartościowsza, że oparta o zasady filozoficzne katolickie.

A jest to ocena gruntowna. Autor dzieli pracę na trzy zasadnicze części. Pierwsza omawia naturalistyczne, druga — socjologiczne, trzecia — nacjonalistyczne kierunki pedagogiczne.

I tak najpierw mamy filozoficzno-pedagogiczną ocenę naturalizmu na tle pedagogiki Herberta Spencera. Autor ocenia również reakcję przeciwko naturalizmowi pedagogicznemu (Boutroux i Eucken).

Dalej w dziele mamy ocenę filozofii i pedagogii socjologizmu (Natorp i Durkheim) i pedagogiki radykalno-społecznej (Dewey, Kerschensteiner).

Najwartościowszą może częścią dzieła jest omówienie umiarkowanej pedagogiki społecznej. Postacie Pestalozzi'ego i Willmana, tak mało znane, są doskonale scharakteryzowane. Zwłaszcza Willman, ten zapomniany przez katolików pedagog, ukazuje się w dziele jako koryfeusz katolickiej pedagogiki, mąż oddany całym życiem katolickiej myśli pedagogicznej i Kościołowi.

Wysoce aktualną jest ocena nacjonalistyczno-politycystycznej pedagogiki niemieckiej (Fichte); mamy tu klucz do zrozumienia tajemnicy współczesnych Niemiec hitlerowskich. Krótko i zwięźle przedstawiony jest „niemiecki Rembrandt" — Langbehn. Doskonale i może po raz pierwszy tak wyczerpująco w polskiej literaturze — omówiony jest Fr. W. Foerster jako pedagog, filozof i moralista.

Opracowanie to jest wysoce wartościową książką, która w ręku naszych pedagogów katolickich, może odegrać rolę kształcenia katolickiego światopoglądu pedagogicznego. I tu właśnie leży wielka zasługa Ks. prof. Tochowicza, że taką zasadniczą książkę przyswoił polskiej literaturze pedagogicznej. *Dr Zuzelski.*

Jean Marquès-Riviere: Podwójne oblicze wolnomularstwa. Z francuskiego przełożyła Dr Anna Danuta Drużbacka. Nakładem i drukiem Księgarni i Drukarni katolickiej. Katowice 1938. Str. 256.

Do aktualnego dziś zagadnienia masońskiego otrzymujemy nowy przyczynek: naświetlenie roli i znaczenia masonerii przez byłego jej członka, a obecnie działacza Federacji Narodowej Katolickiej.

Autor stwierdza, że „z jakiegokolwiek bądź punktu widzenia spojrzymy na dzieje wolnomularstwa, zawsze mają one coś z kuglarstwa jarmarcznego. Zbiorowisko to nie wie bowiem ani czego chce, ani dokąd zmierza, ani skąd przyszło. Idzie od wypadku do wypadku, hodując w sobie zarodki anarchii i rewolucji i staczając się coraz bardziej „na lewo", najczęściej nieświadomie... W lożach widzimy samych wyzyskiwaczy i błaznów" (str. 62). „Poza błazeństwem, mowami i bankietami, kryje się w nich jednak jeszcze coś innego, niebezpiecznego, co kieruje marionetkami" (str. 230).

Całe dowodzenie autora oparte na dokumentach i osobistych doświadczeniach. Książka oświetla wolnomularstwo francuskie, lecz daje pogląd na „podwójne oblicze" tej tajemniczej sekty w całym świecie.

Rzecz czyta się interesująco i z korzyścią. Nadaje się do bibliotek dla inteligencji. *X. B.*

Ks. Dr Stanisław Sroka: Odpocznęcie maluczko. Wakacyjny podręcznik do rozmyślań dla małoseminarzystów i kleryków. Tarnów 1938. Nakładem Małego Seminarium. Str. 345 małego formatu.

Praca bardzo pożyteczna. Autor, sam niegdyś małoseminarzysta, a dziś prefekt Małego Seminarium — zna potrzeby i duszę swych wychowanków. W książce swej daje im dar wielki: wskazówki, jak wykorzystać wakacje, by wrócić po nich nie mniejszym, lecz większym człowiekiem. Tytuły głównych części: Radości wakacji — Trudności wakacji — Środki pomocnicze — Korzyści wakacji. Nadto dodatki: Schemat rozmyślania, Modlitwa przed rozmyślaniem, Książę Apostołów, Assumpta est Maria in coelum, rozmyślania na okres ferii Bożego Narodzenia i Świąt Wielkanocnych.

Wszystkie rozmyślania krótkie, praktyczne; tak ułożone, że mogą z nich także korzystać klerycy. *X. B.*

Współczesne prądy polityczno-społeczne w Polsce.

Studium na czasie. Napisał Wojciech Żmuda. Str. 28, (bez podania miejsca druku).

Broszurkę tę nadesłano nam z Ameryki — i „amerykańska" neutralność z niej przebija. W Polsce wszystko źle, bo nie ma prawdziwej demokracji. Wiele sądów słusznych, ale wiele też jednostronnych, ciasnych, zbyt symplistycznych, a nawet fałszywych. Obraz pesymistyczny, bez pozytywnego programu. Rzecz szkodliwa, bo tylko rozgorycza, a nie pomaga ni do rozbudowy, ni do poprawy. Psioczenie na „elitę" i „szlachetczyznę" — to jeszcze nie program.

Nadesłano do Redakcji

Marian Pilarski: Prawda o księżach. Kraków 1938. Nakładem OO. Redemptorystów. Wydanie czwarte. Str. 96 małego formatu. Cena 30 gr. — Rzecz napisana treściwie, jasno i przekonywująco. Nadaje się do masowego rozpowszechnienia.

Ks. Józef Pastuszka: Psychologia indywidualna. — Studium krytyczne. Lublin 1938. Biblioteka Książki Chrześcijańskiej. Str. 160 dużego formatu. Treść: Powstanie i rozwój psychologii indywidualnej. Przewodnie idee psychologii indywidualnej. Psychologia indywidualna a współczesne prądy umysłowe. Krytyka psychologii indywidualnej.

Knurów i Krywałd. Kronika na tle historii ziemi gliwickiej. Napisał na podstawie materiałów źródłowych Ks. Alojzy Koziełek. Katowice 1937. Nakładem autora. str. 180 dużego formatu. — Rzecz wszechstronnie opracowana, dla stosunków regionalnych o dużym znaczeniu.

Dobrzyń nad Drwęcą. Jego dzieje i stan obecny, z uwzględnieniem sąsiedniego Golubia. Napisał ks. Charszewski. Wydawnictwo B-ci Detrychów w Płocku. Str. 53 dużego formatu. — Rzecz regionalna, lecz pisana tak po narratorsku, iż każdy ją z zajęciem przeczytać może i zapoznać się z ciekawym odcinkiem dziejów i współczesnego życia Mazowsza Płockiego. Autor zresztą — zany i bardzo cięty publicysta.

Głos kapłański. Lipiec-sierpień 1938. Treść: Homilia Ojca św. na kanonizację św. Andrzeja Boboli. — Ks. A. Pawłowski: U źródeł kapłańskiego optymizmu. — Ks. dr Z. Kozubski: Katolicyzm i jego wartości. — Ks. S. Ulatowski: Praktyczne znaczenie tajemnicy o Duchu Św. — Ks. dr K. Konieczny: Po dwudziestu latach istnienia Kodeksu. — Ks. A. Kwieciński: Gminy starochrześcijańskie i pogańskie bractwa pogrzebowe. — Ks. W. Kwiatkowski: Powstanie prymasowskiej kaplicy w Łowiczu. — Ks. T. Radkowski: Od Jan-ce-kiangu do Mekongu.

Gregoriana. 1938. Kwiecień-Czerwiec. Treść: Prof. Wł. Folkierski: Od pragmatyzmu do katolicyzmu — Paul Bourget. — Przeglądy i oceny. — Dział diecezjalny.

Sodalis Marianus. Lipiec-sierpień 1938. Treść: Dr Zofia Alchimowicz: Typ nowoczesnej Polki. — Ks. Bronisław Bojułka T. J.: Modlitwa i jej paradoksy. — Kazimierz Kiersnowski: Przygotowanie narzeczonych do pożycia w małżeństwie. — Prof. Franciszek Walczak: Wzór panowania nad sobą. — Konstanty i Zofia Lipscy: Eucharystia najwyższym darem Bożym. — Dr Zofia Bielska: Sekcja Eucharystyczna. — Stanisław Drzewica: Międzynarodowy Sekretariat Sodalic. Mar. w Rzymie. — Ks. Aleksander Kisiel T. J.: Relikwie św. Andrzeja wróciły do kraju. — Ks. Romuald Moskała T. J.: Związek Sodalicyj Nauczycielek w Polsce. — Jan Hielscher. Wrażenia z Kongresu Eucharystycznego.

Przegląd Powszechny. Lipiec-sierpień 1938. Ks. T. Karyłowski: Na powitanie św. Andrzeja Boboli (wiersz). A. Niesiołowski: Religia spólnoty narodowej (U źródeł narodowego socjalizmu). Konwertyta: Konwertyta w sprawie żydowskiej (Konkluzja: Polacy nie kierują się nienawiścią do Żydów jako takich. Kieruje nimi jedynie i wyłącznie umiłowanie własnej sprawy i słuszna a sprawiedliwa dbałość o zdrowie moralne, kulturalne i państwowe własnego narodu. Żydzi muszą Polskę opuścić). K. Kiersnowski: Małe środki i wielka obłuda (W rozwiązaniu kwestii społecznej nie wystarczy filantropia pracodawców, lecz zrozumienie wspólnego interesu). St. Szczutowski: „Sanacja", konsolidacja i chłopi (I w dziedzinie politycznej półśrodki nie pomogą, powstać musi nowa siła, która przebuduje ustrój w kierunku narodowo-katolickim. Prawdziwe zjednoczenie oprzeć się musi na elemencie narodowym a ideologii prawdziwego katolicyzmu). Dr Otto Forst Battaglia: Współczesna Belgia. Dr Apolinary Żukowski: Najnowszy prąd w socjaliźmie (belgijski socjalizm „psychologiczny", żądający także odrodzenia duchowego). Wacław Borowy: Prześladowani katolicy angielscy w Polsce XVI wieku. — Przegląd piśmiennictwa. Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Duszpasterz. Lipiec-sierpień 1938. Treść: Święty duszpasterz z Ars (Ks. dr K. Kowalski). Krucjata Eucharystyczna jako wybitny środek duszpasterstwa młodzieży w wieku szkolnym (Ks. St. Kaczorowski). Spowiednik sióstr zakonnych. — „Vinculum caritatis" (Ks. J. Krajewski). Z teki prawniczej. Notatki.

Hosanna. Maj-czerwiec. 1938. Treść: Śpiew greckorzymski (Tłum. z francuskiego). Śpiew gregoriański na uroczystościach przyjęcia relikwii św. Andrzeja Boboli w Warszawie (ks. H. Nowacki). Śpiewy ślubne (ks. J. Matulewicz).

Mysterium Christi. 1938. Nr. 6. Treść: Uroczystość Bożego Ciała (S. Zofia Schultz C. R.). To jest Ciało moje — ten jest kielich Krwi mojej (ks. dr Wł. Śpikowski). Jak przeżywano Kościół w gównych epokach chrześcijaństwa (ks. dr Fr. Manthey). Echa wynalazków XX wieku w liturgii (J. S.). Nowe święta (ks. R. Binnek). Kronika liturgiczna.

Wiadomości diecezjalne

Diec. przemyska:

Odznaczony: Expositorio Canonicali ks. Józef Skoczynski, katecheta w Jeżowem.

Mianowani XX.: Andrzej Ostrowski, proboszcz w Łące, dziekanem dekanatu rzeszowskiego, po zwolnieniu z tego obowiązku na własną prośbę z powodu stanu zdrowia ks. Infułata Michała Tokarskiego; Ludwik Bira, prob. w Strzyżowie, wicedziekanem dekanatu strzyżowskiego; Michał Bar, prob. w Dynowie, wicedziekanem dekanatu dynowskiego; Stanisław Bełch, wik. z Krosna, administratorem w Wrocance; Józef Bełch, wik. z Łańcuta, administratorem w Pikulicach; Józef Jakieła, wik. w Niewodnej, administratorem tamże; Jan Bielec, wik. z Przeworska, administratorem w Chmielniku; Jan Wojnar, wik. w Trześni, administratorem tamże; Zygmunt Gorzeński, wik. z Woli Zarczyckiej, katechetą szkoły powsz. w Starym Samborze.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Wincenty Boczar, prob. ze Zgłobnia, na probostwo w Niżankowicach; Michał Popławski, prob. z Niżankowic, na probostwo w Zgłobniu; Franciszek Daszkiewicz, administrator w Nienaszowie, na probostwo tamże; Józef Pęcherek, prob. z Trześni, na probostwo w Kańczudze.

Przeniesieni XX. Wikariusze: Józef Pustelak z Jeżowego do Krosna, — Tadeusz Dziadek ze Starego Sambora do Woli Zarczyckiej, — Stanisław Zając z Komborni do Jeżowego, — Jan Mazur z Chmielnika do Ujkowic.

Zrezygnował dobrowolnie ks. Ignacy Jarek z probostwa w Jodłówce, (mianowany tam na razie administratorem).

Przeszli na emeryturę XX.: Władysław Tereszkiewicz, prob. z Wrocanki; Edmund Dutschka, prob. z Szebni; Władysław Turkiewicz, prob. z Hussowa (mianowany tam chwilowo administratorem); Franciszek Wikliński, wik. z Odrzykonia.

Zmarli XX.: Jan Baraniewski, proboszcz w Niewodnej, w 63 r. życia, a 38 r. kapłaństwa; Franciszek Majcher, Szambelan papieski i proboszcz w Chmielniku, w 84 r. życia, a 58 r. kapł. R. i. p.

Diec. tarnowska:

Zamianowani proboszczami XX.: Franciszek Kazek w Okocimiu, Jan Dubiel w Przyszowej, Stanisław Szafrański w Dulczy Wielkiej, Stanisław Rychlec w Szarwarku, Piotr Poręba rektorem w Śnietnicy.

Przeniesieni XX.: Władysław Budzik katecheta z Borzęcina na katechetę do Radłowa, Bolesław Gwoździowski na katechetę gimn. do Kolbuszowej.

Mianowani XX.: dr Jan Caliński dyrektorem Internatu św. Józefa w Tarnowie, dr Józef Brudz prefektem Seminarium Duch. w Tarnowie, Bronisław Krzan notariuszem w Kurii Biskupiej.

Przeniesieni XX. Wikariusze: Władysław Niewolski z Kolbuszowej do Brzeska, Władysław Świder z Kolbuszowej do Mościc, Józef Solak ze Żdżarca do Brzeźnicy D., Władysław Dygoniewicz z Nowego Sącza do Tarnowa na katechetę w szkole Król. Jadwigi i Słowackiego, Marian Kulinowski z Przyszowej, Antoni Kwarta ze Szczucina, i Kaz. Tracz z Sędziszowa na wikariuszy przy katedrze w Tarnowie, Kazimierz Mucha z Radomyśla do Dębicy, Józef Ciastoń z Gromnika do Łososiny Górnej, Michał Nowak z Łososiny Górnej do Zawady, Władysław Olearczyk z Zawady do Łużnej, Michał Gniewek z Szymbarku do Ropy, Tadeusz Robak z Trzęsówki do Skrzydlnej, Bronisław Pałys z Dobrej do Szczepanowa, Ignacy Dzioba z Nowego Rybia do Łukowicy, Jan Karaś ze Siedlec do Trzęsówki, Teodor Madeja ze Szczepanowa do Dobrej, Jan Rozembarski z Jadownik do Borzęcina Górnego, Franciszek Drwal z Cmolasa do Nowego Sącza, Stanisław Galas ze Zbyszyc do Nagoszyna, Franciszek Szwedo z Okocimia do Nowego Rybia, Franciszek Drozd z Lisiej Góry do Radgoszczy, Stefan Kwieciński z Łęk Górnych do Luszowic, Jan Płaneta z Łużnej do Porąbki Uszewskiej, Stanisław Serwin z Książnic do Rzepiennika Biskupiego, Jan Pączek z Porąbki Uszewskiej do Szymbarku, Stanisław Słąsiek z Biecza do Cmolasa, Gabriel Makowicz z Gawłuszowic do Szerzyn, Mieczysław Kloczkowski z Brzezin do Zbyszyc, Julian Sidor z Szerzyn do Gwoźdźca, dr Jan Prysak przeznaczony do Krynicy.

Nowowyświęceni XX. otrzymali wikariaty: Józef Augustyn w Tuchowie, Henryk Bajor w Siedlcach, Józef Białek w Dębicy, Jan Czajka w Bieczu, Antoni Czapliński w Krynicy, Władysław Deszcz w Nowym Sączu, Kazimierz Dzierwa w Jadownikach, Tadeusz Gaik w Gorlicach, Józef Głuc w Lisiej Górze, Franciszek Ignaś w Łękach Górnych, Michał Jędrychowski w Przyszowej, Władysław Jędrzejowski w Dąbrowie Tarn., Czesław Kozdroń w Gromniku, Paweł Madura w Sędziszowie, Władysław Pachowicz w Dębnie, Franciszek Rajca w Gawłuszowicach, Tomasz Rzepka w Książnicach, Adam Sekuła w Radomyślu Wielkim, Władysław Smoleń w Kolbuszowej, Stanisław Śmiałek w Brzeźnicy k. B., Jakub Topolski w Trzcianie, Romuald Wojna w Szczucinie, Stanisław Wójtowicz w Grębοszowie, Tomasz Zagólski w Ujanowicach, Władysław Zając w Brzezinach.

Komunikaty

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

dla członków-iń Organizacyj *Przeciwalkoholowych* i nie zrzeszonych zwolenników idei *Trzeźwości* odbędą się w Domu Rekolekcyjnym w Kalwarii pod Wilnem w dwu seriach męskiej 15—19 sierpnia i żeńskiej 22—26 sierpnia r. b. Dostępne dla uczestników z całej Polski. Szczegółowe informacje będą nadesłane listownie po otrzymaniu zgłoszenia na adres: Ks. Jan Matulewicz. Wilno, ul. Archanielska 4.

REKOLEKCJE KAPŁAŃSKIE W WOROCHCIE.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Kapłanów o. ł. we Lwowie, utrzymujące Domy wypoczynkowe w Worochcie dla księży polskich, urządza tam w dniach od 16 do 20 sierpnia, br. rekolekcje dla kapłanów. Zarówno dogodny termin, jak możliwość odbycia ćwiczeń duchownych w górach, ściągały już przed wojną wielu kapłanów z całej Polski na rekolekcje do Worochty. W dwu budynkach Księżówki, wygodne pomieszczenia jednoosobowe; nauki odbywać się będą w kościółku obok domów. Przewodniczyć będzie O. St. Mirek T. J. ze Lwowa. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc w Księżówce i ewentualną konieczność zabezpieczenia pomieszczeń w czasie rekolekcji, Zarząd Księżówki uprasza o wcześniejsze zgłoszenia, pod adresem: Zarząd Księżówki Worochta woj. stanisławowskie.

Odpowiedzi Redakcji

Anonimowemu Przyjacielowi z Katowic: Dziękujemy za przysłanie wycinka z „Polski Zachodniej. — *Ks. I. A. w K.* Dziękujemy za artykuł (będzie w następnym numerze), a jeszcze więcej za serdeczne słowa pod adresem Redakcji. — *X. H. W. w K.:* Dziękujemy za „drobiazgi" — wszystkie pójdą. — *I. R. w T.:* Fabryka czekolady i cukrów „Branka" we Lwowie — nie jest firmą chrześcijańską. — *Wszystkich* przepraszamy za niedociągnięcia redakcyjne i administracyjne w okresie wakacji. Gdy skończy się sezon urlopowy, praca pójdzie składniej.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:

Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.

Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.